Nr. 132 Kraków, piątek 21 czerwca 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką
(bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.
Cena numeru pojedynczego 20 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Pertraktacye niemiecko-polskie trwają dalej.

Zmiana frontu „N. Fr. Presse“. — Aprowizacya Austryi a stanowisko Tiszy i Ludendorffa.

Zmiana kursu w „N. Fr. Presse“.

Wcale znamienny artykuł spotykamy w „N. Fr. Presse“, która nagle **zdegustowała się do „pokoju chlebowego z Ukrainą“.**

Moment przełomowy wiąże się z chwilą, gdy Wiedeńczykom zmniejszono racyę chleba, gdy, jak donosi wiedeńskie Biuro koresp., burmistrz Wiednia rozsyła alarmujące depesze do Budapesztu na ręce węgierskiego ministra aprowizacyi, oraz do — gen. Ludendorffa i kanclerza Rzeszy hr. Hertlinga.

Ukraina była czemś nietykalnem, nad czem unosiły się dymy kadzielne prasy wiedeńskiej, dopóki ta sądziła, że chlebem jej zostanie Wiedeń nasycony.

Prasę polską, wykazującą, że te nadzieje zawodne — obrzucano urąganiem. Gdy już nawet korespondenci prasy berlińskiej, czy frankfurckiej zaczęli odsłaniać słabe widoki aprowizacyi ukraińskiej — prasa wiedeńska zamykała na to oczy, o ile zaś jakaś wieść mniej różową z Ukrainy przypadkiem podawać chciała — masakrowała ją natychmiast cenzura.

Aż nagle spadł na Wiedeńczyków kryzys chlebowy, nam tu w Galicyi, w ostrzejszej formie, zdawna znany.

Ale nietylko chlebem żyć będzie „Presse“ — musi też i odrabiać aktualności polityczne.

A teraz kłują się nowe rokowania polsko-niemieckie. Minister Twardowski pośredniczy: pp. Biliński i Korytowski uczestniczą w naradach...

Na temat tych narad krążą różne wersye: „Deutsche Boehm. Correspondenz“ donosi, że „rokowania te postąpiły o tyle naprzód, że Koło polskie uzyska prawdopodobnie możność głosowania za budżetem i pożyczką wojenną.

Hr. Burian dałby mianowicie Polakom pewne przyrzeczenia, które umożliwiłyby im zmianę stanowiska...

„Korrespondenz“ lęka się tylko, czy w razie, gdyby rokowania z pp. Bilińskim i Korytowskim uwieńczone zostały skutkiem, nie natrafiłoby to jeszcze na trudności w Kole skutkiem liczebnej siły ludowców, których stanowisko nazywa niejasnem.

„Fremdenblatt“ natomiast taksuje postulaty, stawiane ze strony polskiej, jako zbyt wygórowane, by mogły być skutecznie poparte przez stronnictwa niemieckie i podnosi, że nie zgodzą się na nie nigdy Ukraińcy, a głosy Niemców i Koła polskiego nie dają jeszcze większości w parlamencie...

Bądź jak bądź, rokowania się toczą i w związku z klęską bezchlebową po „pokoju chlebowym“ — wytyka „N. Fr. Presse“ Ukrainie, że zobowiązań swoich nie dotrzymała, że kontrakt złamała.

„Pokój chlebowy nie jest żadną rzeczywistością jeno wspomnieniem pięknej złudy, której nie mamy odwagi odrzucić, ponieważ krzepiła nas przez miesiące“.

„Pokój chlebowy ma tę właściwość, że w Kijowie nic nie waży, a w Wiedniu wywołuje ciężkie kryzysy“.

Dwa apele do hr. Buriana mieści ów artykuł:

„Wiadomość, że Galicya wschodnia miałaby stać się odrębnym krajem koronnym wiąże się z pokojem w Brześciu Litewskim. Polacy życzą, ażeby hr. Burian dał im zapewnienie, że głębsza zmiana nie może być bez porozumienia z nimi dokonana. Gdy stronnictwa dzisiaj chciały z ust ludu podsłuchać, czego on pragnie, co jego umysł tłoczy, co wypełnia jego myśli — niewiele chyba usłyszałyby o wschodniej Galicyi.

Możliwości tego planu oderwania są nieskończenie dalekie, aczkolwiek traktat z Ukrainą wedle umowy ma być rychło ratyfikowany, ostatecznie przyjęty..“

Wyraźniej wypowiada się koniec artykułu:

„Minister spraw zagranicznych ma tu do wypowiedzenia najbardziej ważkie słowo. Chodzi o umowę międzynarodową. Hr. Burian ma oświadczyć, czy nadaje się ona do ratyfikacyi i jaką ma mieć wykładnię. Ponieważ pragnie on pokoju wewnętrznego, uda się może, że przez jego wyjaśnienie związanie polityki wewnętrznej w stosunku do obcego kraju ustanie, Polacy się uspokoją, a parlament zostanie zwołany.“

„Czas“, Ukraina i mocarstwa centralne.

Dzień po dniu w artykułach wypełniających po trzy i cztery szpalty wypowiada z jękiem „Czas“ swą troskę o wyżywienie mocarstw centralnych. Czy zastanawia się może nad sposobami skutecznej kontroli społecznej przy zasiewach i sprzęcie, nad zatamowaniem paskarskiego handlu zbożem i bydłem, nad skutecznym ujęciem całego plonu przez społeczny zarząd?

Nie!

Głęboka troska „Czasu“ o żywność dla państw centralnych omija starannie sprawę bliskich zbiorów w Galicyi i przenosi się w zupełności na Ukrainę do obszarów zagrożonych niedawno bolszewicką rewolucyą, której ślady chciałby co rychlej zatrzeć. A troska o żywność dla mocarstw centralnych — to troska o sojusznika, o stworzenie wspólności interesów między „Czasem“, Ukrainą a mocarstwami centralnymi.

Czas proponuje więc mocarstwom centralnym zakupno na pniu zboża z całego obszaru polskiej wielkiej własności na Ukrainie i przeprowadzenia żniw siłami okupantów. Sprzęt pod osłoną niemieckich bagnetów to ubezpieczenie przed ukraińskim buntem nie lada jakie.

Ale nie dosyć na tem. Jak zapewnia w „Czasie“ (Nr. 248) „jeden z najpoważniejszych obywateli na Ukrainie“ sfery produkujące na Ukrainie poznały, „iż niema nic pośredniego między zasadą własności prywatnej a hasłami socyalizmu, a najmniejsze nawet ustępstwa pociągają likwidacyę własności prywatnej lub co najmniej nieziszczalne nadzieje“. Nie zadawalnia go też wcale pomoc państw centralnych przy osadzeniu właścicieli ziemskich w dawniejszych majątkach. Pragnie ponadto zerwania z wszystkimi quasi-liberalnymi reformami i przykładnej kary dla winowajców, dla ukraińskich chłopów, którym się zachciało uprawiane własną dłonią ziemie objąć bezprawnie w posiadanie. Bezkarność takiej winy może mieć „najfatalniejsze i deprawujące następstwa“. Żąda więc „jeden z najpoważniejszych obywateli na Ukrainie“, by rząd ściągnął z gmin i wsi włościańskich **dwa miliardy rubli** na restytucye strat wielkiej własności i dał je obszarnikom jako kapitał obrotowy.

I „Czas“ zwraca na to żądanie uwagę naszych kół poselskich, a także i czynników politycznych państw centralnych“...

Z trwogi o los wielkiej własności na Ukrainie nie waha się „Czas“ popierać okupacyę!

Z trwogi o los wielkiej własności błaga „Czas“ mocarstwa centralne, by odegrały na Ukrainie rolę obrońców ładu i porządku, choć obowiązkiem polskim jest walczyć o prawo samostanowienia narodów o sobie.

Z trwogi o los wielkiej własności nie wstydzi się „Czas“ drukować, że „Rumunia w zajętej Besarabii“ już taką indemnizacyę strat w formie kontrybucyi ściąga, choć Ukraina nie jest zajęta, choć argument ten zdradza dziwną niecierpliwość.

B—a.

Co będzie z aprowizacyą Wiednia i całej Austryi?

Optymistyczne wywody dra Seidlera.

Prezydent ministrów dr Seidler przyjął przedwczoraj przedstawicieli prasy wiedeńskiej, którym przedstawił teraźniejsze położenie żywnościowe. Powiedział on między innemi: W ostatnich dniach z polecenia rządu austryackiego minister żywnościowy Paul konferował z rządem niemieckim w Berlinie.

Usiłowania rządu austryackiego uwieńczone zostały sukcesem. Rząd niemiecki wyraził gotowość dać w drodze zaliczki Austryi do rozporządzenia pewne ściśle określone ilości zboża. Fakt ten dowodzi ponownie bratersko sprzymierzeńczego stanowiska Niemiec. Także rząd węgierski okazał gotowość pospieszenia z pomocą przez wysłanie kilku wagonów wczesnych kartofli.

Pessymizm Weiskirchnera co do Ukrainy. — Ciekawa odpowiedź gen. Ludendorffa.

Na wtorkowem posiedzeniu rady miejskiej w Wiedniu, burmistrz dr Weiskirchner, **krytykował ostro postępowanie rządu w sprawie aprowizacyi i oświadczył, że o imporcie zboża z Ukrainy niema mowy:**

„Co się nie udało austryackim hofratom i pełnomocnikom wojskowym, nie udało się i niemieckim.

Niemcy są winni nam 2000 wagonów. W Niemczech też zmniejszono racyę chleba, ale ogłoszono to miesiąc przed wykonywaniem tego zarządzenia, przez co można było temu zaradzić.

W Wiedniu stało się to w ciągu jednej nocy, ludność miała słuchać zarządzenia, którego nie ogłoszono.“

Dr. Weiskirchner zawiadomił następnie radę miejską o depeszy, którą wysłał do... **generała Ludendorffa**, z prośbą o pośpieszenie z pomocą niemieckich zapasów.

Atoli generał Ludendorff uznał za stosowne podziękować za zaufanie i odtelegrafował:

„Z chęcią pomógłbym ludności Wiednia, ale nie leży to już w granicach możliwości.

Wszelkie transporty z Rumunii Bessarabii i Ukrainy odstąpiłem już Austryi, tak że nasz front zachodni był w ciężkiej sytuacyi.

Obecnie nie posiadam żadnych zapasów i nie mogę nic zaradzić. Może uda mi się zwiększyć wywóz z Ukrainy a wtedy i dowóz do Austryi zwiększy się.“

Pozatem dr. Weiskirchner wystosował telegramy do hr. Hertlinga. **do bawarskiego ministra prezydentów. do węgierskiego ministra aprowizacyi hr.** Windischgraetza i do prezydenta miasta Budapesztu. dr. Body.

że zapatrywanie jakoby Węgry były zaopatrzone w chleb aż do żniw jest najzupełniej mylne. Mowca stwierdził, że pojedyncze komitaty na Węgrzech otrzymują tylko jedną trzecią albo nawet jedną czwartą przepisanej racyi chlebowej i powiedział:

„Wierzymy w ostateczne zwycięstwo, ale tak Austrya, jak i Niemcy muszą dowiedzieć się nagiej prawdy. Niech się Austrya przekona, że Węgry nie są cudowną studnią i że ludność nasza już od paru miesięcy dostaje mniej,a niżeli wynosi zmniejszona racya wiedeńska."

Istotnie biuro korespond. donosi, że na powyżej wymienione telegramy nadeszła odpowiedź odmowna.

Rozruchy.

„Korr. Wilhelm" donosi o licznych zajściach na ulicach Wiednia. Tłumy ludzi, zwłaszcza niedorostków zatrzymywały tramwaje, biły szyby w sklepach i fabrykach, napadały na wozy z żywnością itd.

Dyrekcya policyi obwieściła, że chwyci się najsurowszych środków, celem stłumienia tych rozruchów.

Antyniemieckie prądy na Węgrzech

Tisza o konieczności „drakońskiej surowości".

Na posiedzeniu sejmu węgierskiego w dniu 19 bm. w czasie dyskusyi budżetowej,

hr. Tisza wystąpił w gwałtowny sposób przeciw Czechom i Rumunom i wymagał od rządu wydania odpowiednich zarządzeń prawnych i administracyjnych, któreby „tego rodzaju elementa nieprzyjazne państwu, ścigały z drakońską surowością".

Mowca objaśnia następnie szczegółowo akcyę hr. Karoly'ego i jego partyi przeciw „sprzymierzeńczej" polityce państwa, nazwał tego rodzaju postępowanie rzucaniem w grę najświętszych interesów ojczyzny i oświadczył nakoniec:

„Jeśli pewni politycy opozycyjni objeżdżają kraj, aby obałamucać naród, rzekomo grożącem niebezpieczeństwem germańskim, mamy obowiązek wyjaśnić rzecz całą publicznie i wymódz od rządu, aby nie ścierpiał dłużej tych machinacyi."

Dr. Wekerle w odpowiedzi zaznaczył swój protest przeciw systematycznemu podjudzaniu kraju przeciw Niemcom i zapowiedział jak najsurowsze zarządzenia w tej sprawie.

Z ostatniej chwili.

„Dawna Austrya z roku 1867 — nie istnieje".

„Berliner Tageblatt" przynosi telegraficzną korespondencyę swego wiedeńskiego współpracownika o położeniu w Austryi, w której między innymi czytamy:

„Przesilenie to nie jest właściwie ani przesileniem gabinetowem, ani przesileniem parlamentarnem, lecz przesileniem państwowem. Dawna Austrya z r. 1867, która uznaje tylko kraje koronnne i obywateli posługujących się różnymi językami, lecz nie zna narodów, przestała istnieć. Nie uświadomił sobie tego dr Seidler, nie mający politycznego czucia i to wyjaśnia zawikłanie stosunków i grożące niebezpieczeństwo.

Berlin musi sobie powiedzeć, że kontrahentka dawnego sojuszu nie istnieje i że jej nie powoła do życia żadna siła, a więc także i poparcie Niemiec.

Już obrady w kwestyi polskiej powinny doprowadzić do tego, aby zająć się problemem przyszłej państwowości austryackiej.

Cesarz Wilhelm podpisał ratyfikacyę pokoju z Ukrainą.

„Diło" przynosi depeszę Ukraińskiego biura telegr., datowaną Kijów 11 czerwca tej treści: „Wczoraj z Berlina powrócił członek ukraińskiego poselstwa Święcicki i przywiózł ze sobą akty ratyfikacyjne traktatu pokojowego pomiędzy Ukrainą i Niemcami, podpisane przez cesarza Wilhelma.

Wciąż pogłoski pokojowe. — Szwajcarya? — Holandya?

Taegl. Rundschau" donosi z Berna: Miarodajne czynniki rady związkowej zajmują się obecnie bardzo gorąco możnością i rodzajem interwencyi Szwajcaryi.

Berlińska „Morgenpost" donosi z Rotterdamu, iż rząd holenderski zakupił hotel „Des Indes" w Hadze. Przypuszczano z początku, że rząd zamierza urządzić tam jakieś biura. Wkrótce jednak okazało się, że rząd zamierza hotel dalej prowadzić. Jako przyczynę tego faktu wymieniają, że rząd holenderski czyni przygotowania do wygodnego pomieszczenia dyplomatów, powołanych do rokowań pokojowych.

KRONIKA.

Kraków, czwartek 20 czerwca.

Zboże wywożą! Rozpoczyna się w Krakowie na nowo masowy zakup zboża i wywóz wagonami na zachód, w ten sposób podraża się i tak wyśrubowaną cenę zboża do cen fantastycznych. Jeszcze i tych resztek pozbawiony Kraków, znajdzie się wobec widma zupełnego braku chleba nawet za drogie pieniądze. Handlarze-spekulanci pod bokiem władz miejskich i rządowych na linii Kocmyrzów—Kraków, a zwłaszcza na dworcu Grzegórzki wykupują całe zboże od chłopów, płacąc każdą cenę i jeszcze te ceny podbijając, a potem ładują we worki i wagonami z Krakowa bezkarnie wywożą. Te są fakta powszechnie znane i niestety tolerowane.

Gdyby magistrat krakowski naprawdę chciał i umiał przyjść z pomocą ludności krakowskiej — zamiast wysyłać komisyonerów aż na Ukrainę, płacąc im słone dyety, mógłby na miejscu skupować całą ilość, jaka jest na targach do dyspozycyi i rozpocząć zdrową gospodarkę bonową, naprawdę z korzyścią dla znękanej szaloną drożyzną ludności m. Krakowa.

Krakowski konsum robotniczy z dn. 22 b. m. (sobota) zmienia swój adres: mieścić się będzie przy ul. Długiej pod Nr. 10. Na zmianę adresu zwracamy uwagę odbiorców.

Wyjazd na lato. Jak się dowiadujemy, osoby które chcą wyjeżdżać do letnisk, uzdrojowisk, zdrojowisk i na wieś, mają się zwracać o pozwolenie wywozu artykułów żywności wprost do c. k. Namiestnictwa we Lwowie, ul. Smolki 5 (adres telegr. Namiestnictwo — Lwów — Lawa), najlepiej przy pomocy depeszy z zapłaconą odpowiedzią. Magistrat nie będzie już odtąd wydawać żadnych pozwoleń na wywóz.

Akcya bankowców. Dnia 15 b. m. odbyło się w sali Rady powiatowej zgromadzenie urzędników bankowych przy bardzo licznym udziale, na którem po ożywionej dyskusyi uchwalono powierzyć wydziałowi krakowskiego Koła Związku urzędników bankowych i kas oszczędności przeprowadzenie akcyi, zamierzającej do poprawy ciężkiego bytu urzędników, przyczem wszyscy zebrani zobowiązali się każdą akcyę wydziału solidarnie poprzeć. Uchwalono również wniosek dra Medarta: „Zebranie Koła uwzględniając powagę położenia gospodarczego warstwy urzędniczej uważa za pierwszy i niezbędny obowiązek każdego urzędnika łączyć się w organizacye zawodowe i dążenia ich z całą świadomością solidarności popierać".

Z magistratu. Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie Sekcyi II i III, na którem uchwalono podwyższyć dyety dla urzędników, przedłużyć urzędnikom i służbie miejskiej, oraz emerytom, wdowom i sierotom po funkcyonaryuszach gminy dotychczasowe dodatki drożyźniane na r. 1918-19, podwyższyć wynagrodzenie pomocnikom kancelaryjnym i dodatki funkcyjne za pełnienie służby zewnętrznej, podwyższyć płace personalowi M. straży pożarnej.

Nie telegrafować. Urzędowo ogłaszają: Ruch telegraficzny wzmógł się bardzo znacznie podczas wojny, a obecnie przybrał tak wielkie rozmiary, iż zarząd telegrafów państwowych nie może przyjąć odpowiedzialności za doręczenie na czas nadawanych depesz.

Wobec tego nie może zarząd telegrafów ręczyć za rychłe przesłanie i doręczenie nadawanych depesz. W razie zaś pogorszenia się tych stosunków, nieuchronnem będzie **częściowe zaprzestanie przyjmowania telegramów prywatnych.**

Licząc się z tą ewentualnością, powinna publiczność zaniechać nadawania wszelkich depesz, które nie są niezbędne. Nie należy przeto nadawać wszelkich depesz z życzeniami, telegramów kondolencyjnych, jakoteż tych wszystkich wiadomości, które zwykłą drogą pocztową można na czas przesłać.

Kurs wydziałowy z trzech grup oraz kurs naukekonomiczno-społecznych urządza w czasie feryi wakacyjnych w Krakowie dla nauczycielstwa ludowego Naczelny Zarząd Związku pol. naucz. ludowego. Zgłoszenia wraz z zadatkiem (20 K) przyjmuje się do 30 b. m.

Gen. Schilling komendantem Lwowa. Jak podają dzienniki, dotychczasowy komendant miasta Lwowa, generał-major Nowotny wyjeżdża w pierwszych dniach lipca do Wiednia. Na jego miejsce komendantem miasta Lwowa zostanie gen.-porucznik Schilling.

Tymczasem agendy komendanta sprawować będzie zastępczo pułkownik bar. Mayer Maly.

Młodociana „czarna ręka" w Kielcach. Jak donoszą, od dłuższego czasu w sklepach kieleckich ginęły w znacznej ilości towary w niewytłomaczony sposób. Niespodziewanie któregoś dnia przyłapano w jednym ze sklepów przyzwoicie odzianego młodzieńca, który szybkim ruchem ściągnął coś z bufetu i schował do kieszeni. W komisaryacie policyi wywołał zdumienie fakt, że w aresztowanym poznano ucznia 6 klasy kieleckiej szkoły handlowej. Następnego zaraz dnia uciekło z domów rodzicielskich sześciu kolegów ucznia-złodzieja. — Zarządzona pogoń przyłapała ich wszystkich aż w Lublinie. Poddani śledztwu, chłopcy ci przyznali, że łącznie z kilkudziesięciu rówieśnikami (od 16—18 lat) tworzyli partyę „Czarnej ręki". Byli to wszystko uczniowie z 6 i 7 klasy, synowie ludzi, zajmujących najpoważniejsze stanowiska zarówno w Kielcach jak i okolicy. System kradzieży polegał na tem, że chłopcy, odziani w peleryny, wchodzili do upatrzonego sklepu i podczas gdy jeden kupował — inni zabierali, co im w ręce wpadło. Wedle „ustawy", każdy członek miał obowiązek podczas takiej wizyty kraść. Inaczej — za niezręczność i sprzeniewierzanie się obowiązkom — otrzymał chłostę. — Obiecujący młodzieńcy puszczali pieniądze na pijatyki i kobiety.

Powszechnie jest rzeczą znaną, że rzesze pracowników państwowych, żyjących ze stałych poborów, popadły w czasie wojny w skrajną nędzę. — Odżywianie się tych murzynów jest z powodu szczupłych płac zupełnie niedostateczne, to też choroby zbierają wśród nich obfite żniwo. (N. p. na 5 sędziów pow. sądu cyw. w Krakowie choruje obecnie aż 2!). Obuwie i odzież urzędników jest poniszczona, chodzi się w resztkach garderoby przedwojennej, bo o sprawieniu jej w czasie wojny nie ma mowy. Przecież jednomiesięczna pensya radcy sądowego nie wystarczy dziś na zakupno ubrania! A cóż dopiero mówić o odzieży i obuwiu dla rodziny.

Pensya urzędnicza nie wystarcza dziś nawet na najgorsze wyżywienie się. **Pensye bowiem urzędnicze wzrosły o kilkadziesiąt procent, a ceny artykułów codziennego użytku o kilka tysięcy procent!** Aby fakt ten wykazać kilku cyframi, podajemy, że pensya urzędnicza XI rangi wzrosła w czasie wojny o **90 proc.**, X r. o **77 proc.**, IX r. o 68 proc. i t. d. coraz mniejszy procent), a cena mąki (do marca b. r.) o **1639 proc.**, masła o **1306 proc.**, słoniny o 1536 proc., krup o **2400 proc.**, sera o 1043 proc., nie mówiąc już o kawie (2757 proc.). A przecież dziś ceny są znacznie wyższe, niż w marcu, a pensye tesame!

Albowiem rząd, korzystając z odroczenia parlamentu z pośpiechem zadekretował, iż dodatek drożyźniany dla urzędników na następny rok budżetowy (1918—19) ma wynosić tyle, ile dotąd, a

tylko w sierpniu ma być przyznany jednorazowy dodatek, nie wynoszący nawet jednomiesięcznej pensyi.

Rozporządzenie to wywołało i rozgoryczenie wśród rzeszy urzędniczej, która doznała przykrego rozczarowania. Wśród urzędników kursowały bowiem pogłoski o regulacyi płac; wszyscy jednak byli przekonani, że nastąpi conajmniej podwyżka dodatku drożyźnianego. Tymczasem rząd, który przecież płaci coraz wyższe ceny za dostawy wojenne, który hojnie wyposaża urzędników kontraktowych w różnych centralach, **nie ma zupełnie pieniędzy dla swych stałych urzędników.**

Z jednej strony rząd nie podwyższa płac urzędniczych, z drugiej nie troszczy się zupełnie o aprowizacyę urzędników.

Nawet prywatni kapitaliści starają się dziś o aprowizacyę swych robotników i przeznaczają na ten cel znaczne subwencye, wynoszące dziesiątki tysięcy koron miesięcznie w większej fabryce lub kopalni,

Cóż mają robić urzędnicy i jak oni pędzą żywot w tych strasznych warunkach? Urzędników musimy podzielić na 3 kategorye. Pierwszą stanowią uprzywilejowani posiadacze kapitałów, które dokładają do pensyi. Ale i tych liczba się zmniejsza, gdyż w ciągu 4 lat wojny przeszły znaczne kapitały. Drugą kategoryę stanowią urzędnicy, którzy mają jakieś zajęcie uboczne. Są radcowie, którzy po południu pracować muszą w bankach, aby związać koniec z końcem. Ale tych posad popołudniowych nie jest tak dużo. A zresztą możliwe to jest tylko w Krakowie, na prowincyi, przy dwurazowym urzędowaniu i braku jakiegokolwiek zajęcia ubocznego choćby wieczorem, olbrzymia większość urzędników skazana jest tylko na pensyę, której siła kupna zmniejsza się z miesiąca na miesiąc. W czasach pokojowych pewien nieraz znaczny dodatek do pensyi stanowił dyety. Dziś komisyj n. p. w sądzie zupełnie nie ma, a zresztą dyety nie wystarczą dziś nawet na koszta komisyi.

Najwyżej stoją dobrze płatni urzędnicy angielscy,

Z jednej strony urzędnik, żyjący tylko z pensyi, jest nędzarzem, z drugiej strony panoszy się wprost niesłychany zbytek lichwiarzy wojennych, którzy na jednym wagonie danego towaru zarabiają kilka razy więcej, niż wynosi roczna pensya starosty czy nawet radcy dworu. —

Wiec urzędników krakowskich zgromadził liczne rzesze przeważnie urzędników sądowych, pocztowych i profesorów,

Proces legionistów w Marmarosz Sziget.

(Tel. c. k. biura koresp.)

Na rozprawie dnia 18 b. m. przesłuchiwano plutonowego Legionów **Ludwika Grodzickiego**, który pełnił służbę ogniomistrza przy oddziale telefonicznym kompanii sztabu pierwszego pułku artyleryi.

Przedstawił on zajścia w dniu 15 lutego przy oddziele telefonicznym. Zaprzeczył jakoby zniszczył telefon na zachód od Kocmania, prowadzący do Śniatyna, co mu zarzuca akt oskarżenia. — Jedynie podał on do Kocmania rozkaz chorążego Kosionowicza, dany kapralowi Pyzikiewiczowi w sprawie natychmiastowego rozłączenia telefonu i wymarszu centrali telefonu polowego. Przy odmontowaniu nie był obecny, ponieważ był zajęty w innem miejscu. Dopiero w czasie marszu zetknął się z kapralem Pyzikiewiczem. W Sadagórze został uwięziony. Dopiero tam od żołnierzy piechoty dowiedział się o właściwym zamiarze przedsięwzięcia.

Przesłuchano następnie chorążego Legionów **Wilhelma Kosowskiego**, który w czasie wybuchu wojny dobrowolnie wstąpił do Legionów. Złożył on przysięgę austryacką, a to, aby nie być narażonym na skutki zarządzenia rosyjskiego generała Brusiłowa co do żołnierzy polskich, którzy rzekomo po wzięciu do niewoli mieli być skazywani na śmierć. Dnia 15 lutego po południu otrzymał Kosowski od swego komendanta rozkaz odejścia na czele kolumny do Sadagóry, gdzie miał oczekiwać dalszych rozkazów. W pobliżu koszar w Sadagórze został uwięziony. Dopiero po złożeniu broni dowiedział się, że dwie kompanie piechoty miały przekroczyć linię graniczną, co zdawało mu się pozostawać w ścisłej łączności z marszem artyleryi. O zderzeniu się jego oddziału z c. i k. wojskami nic nie wie.

Jako trzeciego przesłuchiwano starszego lekarza Legionów **Andrzeja Adama Konczackiego**. Oskarżony swego czasu służył przy c. i k. pułku piechoty Nr. 13, następnie w latach 1913 i 1914 przy c. i k. szpitalu garnizonowym w Krakowie, w ciągu ostatnich zaś czterech miesięcy w Sarajewie. Do Legionów został przydzielony na własną prośbę od dn. 7 listopada 1917 r. — Przysięgę składał 4 razy. Ostatni raz w roku 1916. Traktat pokojowy, zawarty w Brześciu Litewskim, podziałał na niego deprymująco. Był obecny na mszy żałobnej, odprawionej dnia 14 lutego w Namajesti. Panował tam nastrój podniosły. Po mszy generał Zieliński powołał do siebie oficerów, przemówił do nich i uspokajał, podając im do wiadomości, że należy oczekiwać polecenia Rady regencyjnej. Oskarżony był także zdania, że przyjść musi albo takie polecenie, albo rozbrojenie. Dnia 18 lutego około godz. 4 po południu miał otrzymać rozkaz pogotowia do marszu, którego celem miała być Walawa. Aż do chwili dostania się do niewoli nie znał właściwego zamiaru przedsięwzięcia. Był on i jest też przekonany, że udział artyleryi w marszu mógł mieć tylko charakter demonstracyjny.

* * *

Protest sprawozdawców pism polskich w procesie w M. Sziget został przesłany Tow. dziennikarzy polskich, które zwróciło się z odpowiedniemi krokami do **prezydenta ministrów dr Wekerlego i do Stowarzyszenia dziennikarzy węgierskich.**

Wieści z Warszawy.

Znamienna polityka Niemców.

Korespondent warszawski „Kur. Lw." pisze:

„P. Steczkowski wystosował do generał-gubernatorstwa warszawskiego pismo, żądające ograniczenia cenzury i zniesienia szeregu innych postanowień, krępujących prasę (drożyzna papieru, poczty, telefonu).

W odpowiedzi nadeszło niezwykle charakterystyczne pismo, którego najważniejsze punkty streszczam:

Cenzura prewencyjna nie może być zniesiona. Prasa i tak cieszy się względną swobodą: ma pełną możność zwalczania się wzajemnego (tak jest!). Od prasy zależy złagodzenie cenzury. Niech uzna istniejący stan rzeczy i władze okupacyjne, a cenzura sfolguje. Nie można prasie pozwolić pisać swobodnie o aprowizacyi i rekwizycyach, bo na tem polu zwykła popadać w przesadę. Stanowisko jej w sprawie chełmskiej i innych kwestyach dowodzi nieżyczliwego stosunku do władz okupacyjnych.

Dla prasy zrobiło się wiele: gazety mają połączenie telefoniczne — z cenzurą. To wystarczy. — Z powodu cenzury opaźniają się wiadomości? Tak, ale opinia władz wyższych musi być zasięgana.

Papier musi być droższy dla pism polskich niż dla niemieckich, bo władze niemieckie uruchomiły fabryki papieru (a kto je unieruchomił), a zarząd kraju traci na tem, że nie sprowadza się już papieru z Niemiec, za co opłaca się cło.

Kara po 2000 m. nałożona na wszystkie pisma nie może być cofnięta, lecz jedynie rozłożona na raty (pisma już ją zapłaciły).

Magistrat warszawski wskutek strejków postanowił (skonfisk.) pensye swoim pracownikom. — Niemcy nie zgodzili się na to, by nie obarczać funduszów Warszawy (3/4 budżetu Warszawy stanowią **dostawy nakazane).**

Niezadowolenie będzie trwało dalej. Powiadają, że Niemcy chcą zarząd Warszawy i aprowizacye ująć w swoje ręce.

Ministerstwo oświaty postanowiło zaangażować szereg nauczycieli z Galicyi (brak tu dotkliwy nauczycieli). Niemcy nie pozwolili na to.

Komisarz milicyi warszawskiej Urbanowski odkrył na Nalewkach (żydowska dzielnica Warszawy) skład obuwia z 11 tysiącami par trzewików. Buty skonfiskowane poszły do Niemiec.

Paskarze wywożą towary do Niemiec. Setki wagonów z żywnością odchodzi z tutejszych dworców do Niemiec. Bogaci paskarze żydowscy śmieją się w oczy milicyi. Nic nam nie zrobicie.

Przy bramie jednego z domów na ul. Jasnej umieszczono tablicę z orłem polskim. Pod nim napis: Landesgetreidezentrale des General-gouvernemen Warschau.

Nieco wieści z Ukrainy.

Zbrojne oddziały po powiatach.

„Kijewskaja Myśl" z 8 b. m. przytacza

Wiadomości ze wsi, notowane przez tenże dziennik donoszą:

„Z powiatów kaniowskiego i zwinogródzkiego gub. kijowskiej nadeszły wieści, że w tych powiatach potworzyły się znaczne oddziały, uzbrojone w karabiny oraz karabiny maszynowe; sprzeciwiają się one rozporządzeniu władzy, dotyczącemu wydania broni. Te zbrojne oddziały wszczynają formalne bitwy, jak z ukraińskimi tak i z niemieckimi wojskami. W jednem miejscu zbrojny oddział chłopów urządził zasadzkę i ostrzeliwał przechodzące wojska. Wojska odpowiedziały ogniem

artyleryjskim. Po obu stronach zabici i ranni. W Rudni Horodeckiej pow. radomyskiego aresztowano 6 agitatorów poburzających ludność do nieposłuszeństwa wobec władz.

Z pow. taraszczańskiego i wasylkowskiego donoszą, że ludność tam już rozbrojona“.

Tak brzmi biuletyn wydany w owym dzienniku pod datą 9. b. m.

Z Jekaterynosławia otrzymuje tenże dziennik następującą informacyę:

W Kamionce aresztowano 40 ludzi, w tej liczbie i członków komitetu fabrycznego briańskiego“.

Następna notatka o jakimś zatargu pomiędzy starostą charkowskim a tamtejszą radą miejską skonfiskowaną została w całej części opisowej: pozostał jeno tytuł i końcowe zdanie, że starosta w tej sprawie wyjechał do Kijowa.

W Juzówce trzymano przez dzień w areszcie burmistrza Bortagowa, członka zarządu Orłowa i sekretarza Nasielskiego „skutkiem uchwały rady miejskiej na temat aktualny“.

Z miasta i z kraju.

Z kolonii wakacyjnej dla dzieci w Kochanowie. Odjazd pierwszej grupy stu dzieci do Kochanowa nastąpi we czwartek dn. 20 b. m. o godz. 1 m. 30. Punkt zborny o godz. 12 w szkole im. Władysława Jagiełły, plac św. Ducha obok kościoła św. Krzyża, skąd wymarsz na dworzec kolejowy.

Niema lekarzy. Prezydent wschodnio-galicyjskiej Izby lekarskiej dr J. Papee ogłasza w „Przeglądzie Lekarskim“ sprawozdanie za rok od marca 1917 do marca 1913. W tym czasie liczba lekarzy w Galicyi wschodniej wynosiła 346, z tego zostało powołanych do służby wojskowej, a 25 dostało się do niewoli. To tłumaczy obecny ogromny brak lekarzy, zwłaszcza na prowincyi. W Galicyi wschodniej są powiaty **pozbawione niemal zupełnie lekarzy**, a we wszystkich liczba ich jest niewystarczająca.

Pogrzeb Bol. Leszczyńskiego. W niedzielę oddała Warszawa ostatnią posługę zwłokom wielkiego tragika, który przez 60 lat krzewił ze sceny kult sztuki.

Nad trumną przemawiali: dyr. Kotarbiński, Win. Kosiakiewicz, Aleks. Zelwerowicz i imieniem polskich autorów dramatycznych Bol. Gorczyński. Ostatnie pienia odśpiewały chóry opery.

Karty na sól. Jak donoszą pisma praskie, namiestnictwo w Czechach wprowadziło z dniem 15 bm. w królestwie czeskiem karty na sól. Miesięcznie przypada na podstawie tych kart na osobę 70 dkg. soli. Wolny handel solą jest w całych Czechach surowo zakazany.

Umiastowienie kinoteatrów na Węgrzech. Węgierski prezydent ministrów dr Wekerle przedłożył sejmowi projekt ustawy umiastowienia wszystkich kinoteatrów i udziału państwa w zyskach wytwórców film kinowych. Wedle tego projektu będą od 1 lipca b. r. koncesye na kinoteatra udzielane tylko gminom.

Repertuar Teatru Ludowego:

Czwartek: Po raz pierwszy: Szach i mat, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

Piątek: Wieszczka karnawału.

„On przecież żyje“, senzacyjny 4-aktowy dramat społeczny, wyświetlany obecnie w popularnym kinoteatrze „Sztuka“ przy ul. św. Jana zyskał sobie niebywałe wprost wzięcie i powodzenie, a to dzięki ciekawemu problemowi psychologicznemu, jaki porusza, pyszny grze artystów i nad wyraz starannej reżyseryi. Programu dopełnia najlepsza komedya sezonu w 3 aktach „Podwójne samobójstwo“ ze światowej sławy artystką w roli głównej Lianą Haid.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).